

© DEB.

Barcelona 1992.

oc - 9 sierpień

Barcelona 1992.

24 lipiec - 9 sierpień

Udział samych zawodników w igrzyskach kosztuje mniej, ponieważ nie płacimy za ich pobyt, natomiast poza przełotem i ubiorami reprezentacyjnymi wypłacamy kieszonkowe, finansujemy zakupy sprzętu specjalistycznego, leków i odżywek. Ogółem wydatki związane z igrzyskami wyniosą ok. 8,5 miliona złotych, przy czym trochę więcej niż 1/5 kosztów zrefunduje nam MKOl, reszta to koszty ponoszone przez PKOl.

Czy stać nas na ten wydatek? Na tegoroczne igrzyska jeszcze tak. Chcę przypomnieć, że jesteśmy organizacją nie dotowaną przez państwo, nie korzystamy ze środków budżetu państwa, a na pieniądze wydawane na udział w igrzyskach musimy sami zapracować. Organizowaliśmy loterię olimpijską, specjalne zakłady Totolotka, zarabiamy przez operacje bankowe, przyciągamy sponsorów.

- Czy to oznacza, że kryteria kwalifikacji na igrzyska mogą być mniej surowe? Czy będą takie łagodne jak na Zimowe Igrzyska w Albertville?

- Kryteria kwalifikacji na Zimowe Igrzyska wcale nie były zbyt łagodne. Opierały się na ocenie realnych szans zawodników. Niestety, większość zawodników nie uzyskała wyników na realnym dla nich, oczekiwanym poziomie. Naszą przesłanką kwalifikacji było ponadto ra-

townienie sportów zimowych. Jednym się to podoba, innym nie. Zarząd PKOl podjął moim zdaniem słuszną decyzję, dając szansę młodym zawodnikom, tym, którzy za dwa lata mogą z powodzeniem wystartować w Lilienhammer, szansę kontaktu ze światową czołówką i poznania atmosfery imprezy najwyższej rangi. Nie ma nic gorszego w sporcie jak utracenie kontaktu z czołówką, z aktualną techniką. Nasi reprezentanci w Albertville nie zajmowali ostatnich miejsc. Za nimi było jeszcze wielu innych. Staje w pierwszym szeregu tych, którzy chcą bronić dobrego imienia polskiego sportu. Będę też protestował przeciwko niesłusznemu krzywdzeniu zawodników określeniami patalachów i nieudaczników. Start w Albertville nie był kosztowny, a zawodnikom się w pełni należał.

- Myślę, że opinia społeczna nie jest świadoma, że następne Zimowe Igrzyska odbędą się za niespełna dwa lata...

- Tak. Niestety, zapomina się również u nas, że sport w każdym ustroju jest wizytówką kraju, czynnikiem promocji. Jesteśmy słabi w sportach zimowych, ale zrobimy wszystko, co w tych czasach jest możliwe, aby nasza młodzież była silniejsza. Jesteśmy narodem 40-milionowym i nie możemy składać się z samych cherlaków. Niestety, również w letnich dyscypli-

Rozmowa z TADEUSZEM WRÓBLEWSKIM - sekretarzem generalnym PKOl



nach nie będzie tak dobrze jak poprzednio. U nas sport jest teraz ośmieszany i lekceważony. Brak jest zainteresowania rządu i parlamentu sportem, kulturą fizyczną. To bardzo krótkowzroczna polityka, powodująca w przyszłości zwiększone wydatki na leczenie, na walkę z narkomanią i alkoholizmem. Nie chcę już mówić na temat wykorzystania sportu do rozwijania patriotyzmu i budzenia godności narodowej, co doskonale rozumieją nie tylko w krajach Wschodu, ale także na przykład w USA. Już nie chodzi tylko o środki finansowe, ale o klimat, a nasze mass media takiego klimatu nie tworzą. Mamy tylko totalną krytykę zniechęcającą ludzi do sportu.

- Wróćmy do Letnich Igrzysk w Barcelonie. Jaki jest harmonogram działań PKOl, związanych z ustaleniem i wystaniem reprezentacji olimpijskiej?

- Do 15 maja wypiszemy pașporty olimpijskie dla ok. 80 % reprezentantów. Zgłoszenia imienne muszą dotrzeć do Barcelony dla większości dyscyplin

do 10 lipca. Natomiast zawodników piłki nożnej, badmintonu, tenisa - do 4 lipca.

Pierwszego lipca zbierze się Zarząd PKOl, który zatwierdzi skład imienny reprezentacji. Zawodnicy poszczególnych dyscyplin będą wyjeżdżać do Barcelony 3-6 dni przed startem. Jedynie wioślarze wyjadą już 11 lipca do San Sebastian, gdzie będą trenować do samych igrzysk. Ci, którzy odpadną w eliminacjach będą sukcesywnie wracać do kraju.

- Tym razem LOT jest naszym przewoźnikiem olimpijskim...

- Tak. Współpraca z LOT-em bardzo dobrze się nam układa. Już dzisiaj mamy praktycznie uzgodnione rezerwacje na wszystkie interesujące nas terminy.

do BARCELONY ???



Po 16 latach polscy piłkarze znów wystąpią na Igrzyskach Olimpijskich. Ta drużyna wywalczyła awans. Od lewej: Jerzy Brzęczek, Arkadiusz Onyszek, Tomasz Waldoch, Dariusz Gęsiór, Grzegorz Lewandowski, Marek Bajor, Marek Koźmiński, Grzegorz Mielcarski, Andrzej Juskowiak, Dariusz Adamczuk i Ryszard Staniek.

Zdjęcie EUGENIUSZ WARMINSKI

PRZEPRASZAMY ZA

Końcowy fragment walki o olimpijski awans naszych piłkarzy był tak nieefektywny, że oczywisty sukces traktowany jest przez wiele, nawet bardzo poważnych osób, prawie jak klęska. Fatalny występ w Aalborgu do dziś odbija się czkawką, ludzie małej wiatry czynią wszystko, żeby młodym futbolistom odebrać wszelką nadzieję na dobry wynik w Barcelonie, złamać ich psychikę, wbić w kompleksy. Być może taka metoda ma wykrzesać jeszcze większą ambicję i wywołać sportową złość, ale jest to broń niezwykle niebezpieczna, obosieczna, grozi pokaleniem.

Mimo woli myśli biegają wstecz, do początku lat 70-tych kiedy mieliśmy przeciętną drużynę narodową seniorów i bardzo obiecującą „młodzieżówkę” prowadzoną wówczas przez Kazimierza Górskiego, a następnie Andrzeja Strzela. Chłopcy Strzela przez dwa lata nie przegrali żadnego meczu, w eliminacjach ME poradzili sobie z Danią (2:0 i 4:1), pokonali RFN (3:2 i 0:0) i Bułgarię (2:1 i 0:0), w przeddzień pamiętnego meczu Polska - Anglia na Wembley zremisowali w Plymouth z bardzo silną młodzieżówką angielską. Był to świetny zespół, znający tajniki gry pozycyjnej, grający ładnie dla oka i skutecznie a co najmniej połowa graczy już była gotowa do występów w pierwszej reprezentacji seniorów, co zresztą niebawem ze wspinałymi skutkiem nastąpiło.

Czy teraz sytuacja się powtórzy? Po duńskim „laniu” większość ludzi w to wątpi. A my jednak nie jesteśmy takimi pesymistami. Przede wszystkim patrząc na drużynę trenera Janusza Wójcika przejętą po trenerach Broniszewskim i Siedzińskim zapomnijmy na chwilę o „wypadku przy pracy”. Czy zespół, który dwukrotnie, w ładnym stylu, w mistrzowskich meczach o punkty zwyciężył Anglię nie umie grać w piłkę? Czy drużyna, która w eliminacjach nie straciła punktów jest słaba? Jej główną siłą była bardzo solidna gra w obronie wszystkimi silami i szybki kontratak. Mielcarski, Kowalczyk, Juskowiak - to talenty na wielką skalę, a przecież Klak, Waldoch, Gęsiar, Brzeczka i kilku innych to także już dzisiaj kandydaci do narodowej drużyny seniorów. Dlaczego niewidzialny diabeł powązał im nogi akurat w meczach z Danią - do tego dochodzić będziemy jeszcze długo. Ale to wcale nie musi oznaczać, że te nogi związane są dalej. Każdy, wieloletni trud treningowy weryfikowany być może dopiero przez wynik finałny. W przypadku naszych „olimpijczyków” będzie to postawa i miejsce zajęte w Barcelonie. Rzucanie gromów już dzisiaj jest pewną nieuczciwością. Krytykowanie Fundacji Olimpijskiej za rozpieszczanie graczy, za zbyt dobre dla nich warunki - to też demagogia. Przecież w dzisiejszych, dramatycznie trudnych okolicznościach dla całego polskiego sportu, zabiegi Fundacji pana Zbigniewa Niemczyńskiego i grupy oddanych działaczy, by piłkarzom stworzyć przynajmniej równe warunki treningu i przygotowań w stosunku do ich rywali, były zbawieniem. Kto więc śmie rzucać w fundatorów kamieniami?

Czytelnicy znają już wyniki losowania olimpijskiego turnieju, my odwołując ten numer do druku jeszcze nie. Ale bez względu na to kogo będziemy mieli na swojej drodze okażemy więcej zaufania naszym chłopcom, podprzymiemy ich wiarę w siebie. Szydząc i krytykując sukcesu nie osiągniemy. Nie zmuszajmy futbolistów do przeprosin za awans.



▲ Czy to bój ich ostatni? Jedenastki Danii i Polski wychodzą na eliminacyjny mecz w Zabrzu.



▲ Andrzej Juskowiak w akcji



◀ 77 minut meczu twarz trenera olimpijczyków Janusza Wójcika przypominała oblicze „sfinksa”.

EUGENIUSZ WARMIŃSKI



▲ Drybling Dariusza Gęsióra

AWANS

▶
A jednak się udało...
- wymowny gest kapitana
reprezentacji Jerzego Brzęczka.

▼ Radość „biało-czerwonych” po zdobyciu wyrównującej bramki



FINANSE, FINANSE...

„PN”: — Do rozpoczęcia turnieju piłkarskiego Igrzysk Olimpijskich pozostało niewiele czasu. Jak przebiega przygotowania?

JANUSZ WÓJCİK: — Musimy jeszcze wyjaśnić kilka kwestii istotnych dla naszego udziału w tej prestiżowej imprezie. Nie możemy się porozumieć z Prezydentem Zarządu PZPN co do wysokości premii za udział, jak i za ewentualny medal olimpijski. Nie ukrywam, że są między nami duże rozbieżności.

— Czy wyjaśniło się w jakim sprzeczcie wystąpi polska drużyna?

— Nic się nie zmieniło od naszej ostatniej rozmowy. Nadal są różnice zdań na linii PKOl. — PZPN. W grę wchodzi dwie firmy — Adidas i Admiral. Nam się wydaje, że powinniśmy włożyć stroje Adidas, gdyż w nich będą występować przedstawiciele innych dyscyplin w naszej ekipie.

— Kiedy wyznaczył pan zbiórkę swoim podopiecznym?

— W dniach 1-4 lipca, w Centralnej Przychodni Sportowo-Lekarskiej przeprowadzimy kompleksowe badania. Na nowoczesnej aparaturze i przyrządach

sprawdźmy wydolność organizmów poszczególnych piłkarzy. W trakcie majowego spotkania w Helenowie trenerzy klubowi otrzymali od naszego sztabu szkoleniowego zestawy ćwiczeń, które powinni wykonać olimpijczycy. Na stadionie Legii sprawdzimy stopień realizacji tych zadań przez kandydatów na wyjazd do Barcelony. Szczególną uwagę zwrócimy na szybkość, wytrzymałość siłową mięśni nóg i tułowia.

— Ilu zawodników przyjedzie do Warszawy na testy?

— 26.

— Kadra na Igrzyska Olimpijskie może liczyć tylko 20 piłkarzy...

— Po sprawdzianach w stolicy odpadnie czterech zawodników. Pozostali udadzą się na zgrupowanie szkoleniowe do Tatrzńskiej Łomnicy.

— Ta słowacka miejscowość leży na wysokości...

— 850 metrów nad poziomem morza. Pierwszy mecz na igrzyskach rozegramy w Saragossie położonej o 200 metrów niżej. W czasie zgrupowania planujemy trzy gry kontrolne z zespołami I i II ligi czecho-słowackiej w cyklu identycznym jak w Barcelo-

nie. Jeśli nie będzie funduszy na wyjazd za pokudniową granicę, wówczas będziemy się przygotowywać w kraju.

— Brakuje mi jakiegoś poważniejszego rywala.

— Chcielibyśmy rozegrać mecz z Egiptem w kraju, ale znów na przeszkodzie mogą stanąć finanse. Wracając z Włoch, Egipcjanie mogliby się zatrzymać w Polsce na dwa mecze. Drugim ich rywalem byłaby reprezentacja U-18, która przygotowuje się do występu w mistrzostwach Europy w Norymberdze.

— Od 25 lipca będą obowiązywać nowe przepisy gry. Trzeba uniknąć podać do swojego bramkarza.

— Zwrócimy na to uwagę w czasie zgrupowania i gier kontrolnych.

— Czy może pan podać nazwiska zawodników, którzy wezmą udział w badaniach i testach w Warszawie?

— Aleksander Klak, Arkadiusz Onyszek, Rafał Chwiłkowski, Radosław Majdan, Dariusz Szubert, Dariusz Adamczuk, Tomasz Łapiński, Marek Bajor, Bogdan Jóźwiak, Tomasz Waldoch, Dariusz Kosela, Ryszard Staniek, Grzegorz Lewandowski, Marcin Jachocha, Jacek Bąk, Jerzy Brzeczka, Grzegorz Mielcarski, Dariusz Gęsiar, Tomasz Wieszczyci, Adam Grad, Mirosław Walligóra, Marek Koźmiński, Piotr Świerczewski, Andrzej Kobylanski, Andrzej Juszkowiak, Wojciech Kowalczyk.

Rozmawiał

KAZIMIERZ OLESZEK

Półb. nowo, Nr 26 30.06.92

22 DO BUKU 20 DO

BARCELONY



Tomasz Waldoch zapomniał już o przyкреj porażce w finale Pucharu Polski i teraz w pocie czoła przygotowuje się do wyścigu na igrzyskach olimpijskich.

PRZYJECHAŁO ich do Warszawy dwudziestu sześciu. Tylu zawodników powołał bowiem na zgrupowanie trener Janusz Wójcik. Kiedy podróżowali w kierunku stolicy, każdy z nich miał w plecaku olimpijską buławę. Każdy z nich jechał z nadzieją, że dostąpi zaszczytu reprezentowania Polski na olimpijskim turnieju piłkarskim. Trener, co prawda, zapowiedział, że po testach i badaniach grono kadrowiczów zmniejszy się o czterech piłkarzy, ale nikt tego nie odnosił do siebie. Nadzieję miał Aleksander Klak, i Radosław Majdan, i Tomasz Waldoch, i Jacek Bąk, i Grzegorz Mielcarski, i Adam Grad...

Cztery dni pobytu w Warszawie były identyczne. Rano — badania w laboratorium Centralnej Przychodni Sportowo-Lekarskiej, później jazda na „rowerku”, czyli próba wydolnościowa, a wieczorem zajęcia na Legii.

Pierwsze wyniki — zaskakujące. Wojciech Kowalczyk tak kręcił pedałami, że pojazd się rozleciał. — Każdy uważał, że ja nie mam ani wytrzymałości, ani szybkości — skomentował pierwszy dzień sprawdzianów legionista. — Wszyscy mówili, iż nie jestem zdyscyplinowany, w głowie mi tylko rozrywki, a tu — pokazałem, co potrafię.

Kowalczyk tylko przez dzień mógł się cieszyć z dobrych wyników próby wytrzymałościowej. W następnych stracił nieco do kolegów. Najlepsi — Piotr Świerczewski i Jerzy Brzęczek. Konkurował z nimi Dariusz Szubert.

— Można powiedzieć — stwierdził doktor Jerzy Śniegowski — zgodnie z przypuszczeniami. Układ sił taki, jak na poprzednich badaniach, choć trzeba podkreślić, iż — w porównaniu do zawodników innych dyscyplin — wyniki są bardzo dobre. Cieszy świetne przygotowanie bramkarzy. Zadał mi nas wszystkich swą postawą Alek Klak. Miał długą przerwę po kontuzji barku i operacji, a jednak doszedł do siebie.

Rzeczywiście, Klak na boisku Legii wprost szaleje. Widać, iż jest mocno „naładowany”.

— Nie boi się pan, że ręka nie wytrzyma?

— Bałem się tylko, kiedy rozpoczynałem treningi po okresie rekonwalescencji. Jednak uraz psychiczny szybko minał. Byłem na konsultacji u doktora Jerzego Moskwy, który mnie operował. Orzekł, iż wszystko jest w porządku, mam stabilny staw, więc staram się nadrobić stracony czas.

— I myśli pan, że to się uda?

— Musi! Włożyłem wraz z trenerem Zdzisławem Guzikim w przygotowanie się do występu na igrzyskach wiele pracy. Ćwiczyłem indywidualnie, bo nie mogłem występować w lidze. Mam jeszcze zaległości, ale na zgrupowaniu w Buku wszystko nadrobię. Nie mogę się już doczekać, kiedy znowu zagram w meczu...

PODCZAS pierwszego treningu na boisku Legii całą ekipę czekały dwie próby. Pierwsza prosta — bieg na 30 m. Druga już skomplikowana. Połączenie biegu ze zwrotami i strzałami na bramkę w czasie 30 sekund. Nie było udawania. Trenerzy Dariusz Śledziwski i Leszek Szmuchrowski bacznie wszystko kontrolowali, korzystając ze specjalistycznych urządzeń i analizując zaraz wyniki na przenośnym komputerze.

Najszybciej biegł Dariusz Gęsiar, co nie tylko dla mnie było zaskoczeniem. Długonogi, wydawałoby się, wlokący się chorzowianin — wyprzedził Kowalczyka i Mirosława Walięgo.

W próbie wytrzymałości siłowej najlepszy był Świerczewski — 10 strzałów. Tuż za nim Jerzy Brzęczek, Tomasz Lapiński i Andrzej Kobylski. Jednak jeśli chodzi o celność, to karne najlepiej wykonywał Marek Koźmiński — 5 na 9, Juskowiak — 5 na 8 oraz Brzęczek — 4 na 9.

Był to nie tylko świetny trening dla zawodników z pola, ale również dla bramkarzy. Klak pokazał, że powinien należeć do silnych zawodników drużyny. Przewal w powietrzu w jedną i drugą stronę. — Nie tak, nie tak, nie tak, nie tak, nie tak, nie tak — dopowiadał wszystkim trener Janusz Wójcik.

Wtedy trener Janusz Wójcik nie słyszał treningu w rejonie muru. Majdan przy jednej z interwencji upadł tak niefortunnie na murawę, że doznał kontuzji barku. Koniec marzeń o Barcelonie! Jeszcze większa sportowa tragedia spotkała Grzegorza Lewandowskiego z Wisły. Majdan miał niewiele szans na udział w igrzyskach, obrońca Wisły zaś należał do podstawowych zawodników reprezentacji. Podczas ostatniego treningu doznał kontuzji kolana. Po konsultacjach lekarskich trener postanowił odesłać go do domu.

— To był przypadek. Podczas ćwiczeń „podkreśliłem” sobie nogę i poszło wiadło, to samo, z którym miałem problemy na meczu z Duńczykami w Zabrzu. Przez osiem tygodni leczyłem nogę, zdołałem zagrać jeszcze w lidze, myślałem, że wszystko będzie już dobrze. Niestety. Muszę się pogodzić z tym, że nie pojadę na igrzyska, choć przecież na ławce rezerwowych zawsze byłoby dla mnie miejsce. Wie pan, straciłem cel i ochotę do gry. Liga przecież to nie to samo. Ale trudno, muszę na nowo układać sobie sportowe życie...

Kontuzja Lewandowskiego spowodowała, że skład dwudziestodwuosobowej kadry został podany przez trenera Janusza Wójcika dopiero rano w niedzielę.

— Spotkaliśmy się w Warszawie — powiedział Janusz Wójcik — po to, aby dać wszystkim okazję do zaprezentowania formy, sprawdzić ich wytrzymałość, szybkość, ogólny stan zdrowia, a także wykonanie zadań treningowych, przekazanych każdemu z kadrowiczów do realizacji w klubie. Na podstawie analizy tego wszystkiego ustaliliśmy skład kadry, która przygotowywać się będzie w Buku do występu na igrzyskach w Barcelonie. Z tym, że odpadnie jeszcze dwóch zawodników.

Nieszczęśliwa kontuzja Lewandowskiego spowodowała, iż nie mogę skorzystać z jego usług, a przecież bardzo dobrze wypadł we wszystkich testach. Na nogę musi być założony opatrunek gipsowy, co wyłącza go z treningów na długo.

Brak w gronie trenujących w Buku Adama Grada może być pewnym zaskoczeniem. Był przecież podstawowym zawodnikiem kadry w eliminacjach. Przyszedł jednak okres jego zdecydowanie słabszej dyspozycji. Staral się w ostatnim okresie poprawić ją, ale nadrobienie zaległości okazało się zbyt trudne. W tej chwili nie prezentuje formy, która gwarantowałaby mu miejsce w reprezentacji. Jego miejsce zajął Jarosław Chwiłkowski, dobrze prezentujący się w ligowych spotkaniach Zawiszy. Choć muszę dodać, nie jest to równoznaczne z wyjazdem do Hiszpanii. I on, i Jacek Bąk z Motoru będą musieli w Buku podczas spotkań kontrolnych pokazać pełnię swych umiejętności, aby przywdziać olimpijski strój.

Adam Grad jakby przeczuwał niekorzystną dla siebie decyzję. W niedzielny poranek chodził po hotelu Solec, w którym mieszkali kadrowicze, osowiały.

— Nie wiem, dlaczego tak się stało. Przecież na treningach spisywałem się nie gorzej niż koleś. Wydaje mi się, że wokół mojej osoby narosło wiele mitów. W klubie nie miałem żadnych problemów sportowych, w reprezentacji też. Żal, że nie ja jadę do Hiszpanii, choć przecież przyrzekałem się do swawoli.

W niedzielne popołudnie kadra olimpijczyków udała się do Buku.

Mało naszych w Barcelonie

Beata Hołub jest jedyną przedstawicielką lubelskich klubów w olimpijskiej ekipie na Barcelonę.

Drugim lublinianinem mającym szansę pojechać na igrzyska jest Dariusz Onyszek bramkarz bydgoskiego Zawiszy. Wychowanek Lublinianki znalazł się w 23-osobowej kadrze powołanej przez trenera Janusza Wójcika. Jego konkurentami w rywalizacji o olimpijski paszport są Aleksander Klak z Igloopolu Dębica i bramkarz beniaminka I-ligi Pogoni Szczecin. Z tej trójki do Barcelony może pojechać tylko dwóch.

W konsultacjach kadry J. Wójcika uczestniczył także Jacek Bąk z Motoru. Niestety, nie znalazł się na liście opublikowanej przez PKOl.

Zabraknie również w Barcelonie kolarza Piotra Chmielewskiego, wychowanka Elpisy Lublin, startującego obecnie w zawodowej drużynie krasnickiego Agro-Faru. Widocznie musiała nastąpić obniżka formy tego zawodnika, bowiem jeszcze niedawno z licznych wypowiedzi trenera kadry Wacława Skarula wynikało, że Piotrek jest jednym z silniejszych kolarzy jego grupy.

Poza B. Hołub z woj. lubelskiego na igrzyska pojadą Anna Uryniuk z Wisły Puław i jej niedawny kolega klubowy Krzysztof Cwalina, studiujący aktualnie w warszawskiej AWF.

(mur)

WOJCIK WYBRAŁ OLIMPIJCZYKÓW

TRENER JANUSZ WOJCIK po czterodniowych badaniach i testach powołał dwudziestoosobową kadrę, która od niedzieli (5.7) przygotowywać się będzie do piłkarskiego turnieju olimpijskiego. Pewien kłopot sprawiła szkoleniowcowi kontuzja, jakiej doznał w ostatnim dniu pobytu w Warszawie zawodnik krakowskiej Wisły, Grzegorz Lewandowski. Podczas treningu naderwał więzadła stawu kolanowego, a istnieje też prawdopodobieństwo uszkodzenia łokcia. Sporą niespodzianką jest brak w grupie trenującej w Buku, koło Rybnika, Adama Grada, zawodnika LKS, do niedawna prawie etatowego członka kadry olimpijskiej. Powrócił do niej natomiast Aleksander Klak, po kontuzji w Aalborgu poddany zabiegowi operacyjnemu barku.

Oto wybrani trenera Wojcika: bramkarze — Aleksander Klak (Igloopol), Arkadiusz Onyszek (Zawisza), obrońcy — Marcin Jalocho (Wisła), Tomasz Lapiński i Marek Bajor (Widzew), Tomasz Waldoch (Górniki), Marek Koźmiński (Hutnik), Jacek Bąk (Motor), Dariusz Adamczuk (Pogoń), pomocnicy i napastnicy — Jerzy Brzączek i Grzegorz Mielcarski (Olimpia), Ryszard Staniek, Dariusz Kosela (Górniki), Tomasz Wieszczycki (LKS), Dariusz Szubert (Pogoń), Piotr Świerczewski (GKS Katowice), Mirosław Waligóra (Hutnik), Andrzej Juskowiak (Lech), Dariusz Gęsiar (Ruch), Jarosław Chwiałkowski (Zawisza), Andrzej Kobylański (Siarka), Wojciech Kowalczyk (Legia).

Co do tego ostatniego zawodnika, to w sobotę i w niedzielę brakowało go na zerupowaniu i nikt nie potrafił stwierdzić, gdzie się znajduje...

Podczas zerupowania w Buku reprezentacja olimpijska rozegra trzy gry kontrolne: 8 lipca z GKS Tychy, 11 lipca z Widzewem oraz 14 lipca w Myslenicach z Ekipem. Skład 20-osobowej kadry, która wyleci do Hiszpanii, zostanie ustalony 13 lipca.



KOMPUTER PRAWDĘ CI POWIE

BUK przywitał piłkarzy olimpijczyków wspaniałą pogodą. Już wieczorem w niedzielę odbył pierwszy trening, choć mieli za sobą kilkugodzinną podróż z Warszawy. Od poniedziałku rytm dnia wyznaczają zajęcia na boisku, które odbywają się o godz. 10 i 17. Poza tym kadrowicze korzystają z całego zestawu odnowy biologicznej. Dariusz Śledziński i Leszek Szumchowski przyjechali do Buku z zestawem aparatury medycznej i przez cały czas kontrolują przebieg treningów. Komputer z dużą dokładnością określa, który z zawodników obija się, a który realizuje polecenia trenerów.

Poza Grzegorzem Mielcarskim, który odczuwa jeszcze w stawach ciężki sezon piłkarski, nikt nie narzeka na jakiegokolwiek dolegliwości. Piłkarze trenują z pełnym obciążeniem i zaangażowaniem. Wszak od tego zależy, kto pojedzie na igrzyska do Hiszpanii.

W poniedziałkowym „PS” napisaliśmy, że Wojciecha Kowalczyka brakowało na zajęciach kadry w sobotę i niedzielę (4—5.7). Było trochę inaczej. Rzeczywiście, w niedzielę rano, podczas robienia zdjęć do folderu olimpijskiego na stadionie Legii Kowalczyk ze względów osobistych nie mógł przebywać z drużyną. Jednak po czterogodzinnej nieobecności dołączył do kolegów i brał już udział w niedzielnych zajęciach przeprowadzonych w Buku.

Kazimierz Marcinek